

Sztuczki hydrowskie



# SZTUCZKI ŻYDOWSKIE

## przy sprzedaży na raty.

Dążąc wytrwale do zrobienia pieniędzy, nie przebie-  
rają żydkowie w środkach i drogach, prowadzących do tego.

Wszystkie, choćby najmniej godziwe drogi, byle tylko  
dojść do majątku, dobremi są dla nich, nie przebie-  
rają też w nich, nie liczą się z niczem przy ich wyborze... Jedna  
z najbardziej przez nich używanych dróg jest tak zwana  
«sprzedaż na raty»...

— Co to znaczy?.. — zapytasz czytelniku. — Wszakżeż  
to dla kupującego jedna z najdogodniejszych dróg kupna...  
To wielkie ułatwienie dla tych, co nie posiadają wielkich  
zasobów, potrzebują coś kupić... Należność spłacają czę-  
ściami i rzecz skończona... Takby się na pozór zdawało...  
To rozkładanie na spłaty częściowe, wydaje się naprawdę  
dobrodziejstwem...

To też na lep jego dają się łapać tysiące naiwnych,  
i przeczytawszy w «Kurjerze» ogłoszenie o sprzedaży na  
raty, biegną tam, zaopatrują się w potrzebny przedmiot,  
nie bacząc na to, że dobrowolnie kładą głowę w jarzmo...  
że dobrowolnie oddają się do niewoli judejczykom, którzy  
ich wyzyskują, którzy z nich ostatnią nieraz kroplę krwi  
wysysają... Dlatego też żydzi tak miłują sprzedaż na raty,  
wiedząc dobrze, że goj w tym wypadku stanowi dojną kro-  
wę, z której można ciągnąć tyle, ile się da... Ale wracaj-  
my do rzeczy... O dochodowości interesu sprzedaży na ra-  
ty najlepiej sądzić możemy z ogłoszeń. Niema firmy ży-  
dowskiej, niema rodzaju towaru, którego by oni nie dawali  
na raty. Ubranie, materiały, zegarki, biżuterję, bieliznę,  
pościel, meble i t. p. — wszystkiego dostaniesz na raty.

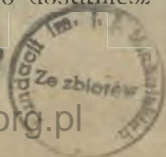
INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat

Tel. 26-68-57

22.533  
<http://rcin.org.pl>





A teraz rozpatrzmy zasady handlu na raty.

A więc, przede wszystkim, wobec tego, że cena—**ce-  
na**, mówię, a nie **wartość**, gdyż przy sprzedaży żydowskiej  
cena i wartość są to dwie zupełnie rozbieżne rzeczy, to  
jest, wartość zawsze jest czterokrotnie niższą od wystawio-  
nej na dany przedmiot ceny,— a więc powtarzam cena to-  
waru ma być spłacana ratami, należy zatem odpowiednio  
ją oprocentować. O ile spłata odbywać się ma przez rok,  
cena ta staje się podwójną, to jest procent równa się stu.  
Co?... ładny procent... Takiego toby się nawet i najle-  
pszy lichwiarz nie powstydział... Cóż on więc może szkod-  
zić przy sprzedaży na raty... Wszak przytem prawo nie  
pociągnie do odpowiedzialności, no, bo sprzedaż na raty  
nie jest pożyczaniem pieniędzy... Nabywając, ów przed-  
miot, nie zastanawia się nad tem... Byle tylko nabyć  
częstokroć nawet i niepotrzebny przedmiot... Wszakżeż  
to takie dogodne... Co tydzień dam rubla, sam nie spo-  
strzegę, kiedy spłacę, i przedmiot jest mój...

I dalejżeż do żyda, byle tylko ów przedmiot nabyć...

Nie pomyśli nad tem ów pan nabywający, że: 1) pła-  
cąc tak po rublu, wypłaca w ten sposób podwójną war-  
tość owego przedmiotu; 2) że przedmiot sam przez ten  
czas ulega zazwyczaj zniszczeniu, a raty wciąż płacić trze-  
ba; 3) że pozostaje wciąż w niewoli u żyda, który w ra-  
zie chybienia raty może mu narobić masę nieprzyjemności...

Ci układni, na pozór tak chętnie przystający na  
wszystkie układy żydkowie, — są bardzo, ale to bardzo  
przezorni...

**Przedewszystkiem zabezpieczają się oni tak, że-  
by nigdy nie stracić ani grosza.** Zawierają więc z na-  
bywcą umowę, że w razie chybienia jednej raty, **przed-  
miot ulega zwrotowi**, a więc, szczęśliwcz, gdyś po  
opłaceniu prawie wszystkiego cieszył się, że już jesteś  
prawnym posiadaczem owego, z takim trudem nabytego  
przedmiotu, okazuje się, że nie miałeś się bardzo czem cie-  
szyć, gdyż w razie chybienia z jakiegobądź powodu z opła-

tą raty, dobroczynny żydowina przedmiot ów zabiera ci, nie zwracając jednak wpłaconych rat...

Tu zupełnie tak samo, jak w tym dowcipie.

«Na początku transakcji, tyś miał pieniądze, a żyd przedmiot, a po skończeniu jej on ma pieniądze i przedmiot, a ty doświadczenie»... Tylko że to doświadczenie przychodzi często poniewczasie.

Drugim znów warunkiem, zamieszczonym w umowie kupna bywa zwykle, że wrazie chybienia z opłatą jakiegokolwiek raty, wymagalną jest natychmiast cała suma.

A więc, szczęśliwce, gdy nie masz nawet na opłacenie raty, dobroczyńca twój żydowski żąda zapłacenia całej należności odrazu. Gdy nie masz skąd wziąć na to pieniędzy, ucieka się on do opieki prawa, i całą sumę ściąga z ciebie, bez litości przez sąd, opierając się na umowie, i sprawę wygrywa, narażając cię jeszcze na koszta sądowe, nieraz przewyższają one wartość przedmiotu.

Uzyskawszy wyrok, postępuje z bezwzględną surowością prawa, a więc licytuje was... licytuje jak można najprędzej, byle tylko nie pozwolić wam na zgromadzenie odpowiedniej sumy. No, a na licytacji ów przedmiot, idzie za <sup>1</sup>/<sub>10</sub> część wartości, przyczem zazwyczaj nabywa go on sam, albo przez podstawionych żydków. Wraca więc za bezcen ów przedmiot do niego, i wkrótce odstępuje go znów na raty innemu gojowi...

Niezależnie od tego, uzyskawszy na długo przed terminem całą sumę należności, z doliczonym do niej poprzednio procentem rocznym, zarabia grubo na nim.

Lecz to nie są jeszcze wszystkie sztuczki, jakich używają sprzedający na raty... Na wzięty towar żądają oni wystawienia **weksłu**, a na spłacone raty wydają **kwitki**, małe, jak najmniejsze świstki, na których żargonowemi znaczkami wypisują wpłaconą sumę... I to geszeft żydowski.

Znając dobrze niesystematyczność i brak zamierzenia do porządku u gojów, umyślnie wydają oni owe kwitki, tak malutkie, licząc na to, że ten-

**że je zgubi...** Zdarza się też, że przynosząc ratę, żydka nie ma w domu, albo też on niema niby czasu, więc kwit wypisuje jego subjekt lub żona, tymczasem takie kwity nie podpisane własnoręcznie przez dającego kupca, są wobec sądu nieważne, i trzeba powtórnie płacić — **o tem każdy powinien pamiętać** żeby kwit był koniecznie podpisany przez tego, komu był wystawiony weksel czy zobowiązanie i żeby na kwicie było napisane, która to zrzędu rata jest wpłaconą, i numer lub data zobowiązania, na które się płaci, jest to jeden z najważniejszych warunków przy każdej racie płaconej żydowi.

Przy ogólnym obrachunku okaże się potem brak ich, i choćbyś nie wiem jak zapewniał żyda, że zapłaciłeś, on ci odpowie:

— Nu, a gdzie są kwitki?... gdzie une są?... ja za każdy raz je wydaję... Pokaż je pan...

— Ale przecież pan wiesz, żem regularnie co tydzień płacił... przecież nie chybiłem ani jednej raty...

— Skąd ja mogę to pamiętać?... U mnie tyle interesów na głowie... Aj.. aj.. aj.. Co ja mam interesów... Jeżeliby pan zapłacił, toby były kwitki...

Wobec takiej argumentacji nie masz już co robić i musisz zapłacić powtórnie za owe kwitki zgubione, klnąc w duchu swą nieuwagę i łatwowierność... A żydek raduje się, bardzo kontent z tego, że jest tak dobrym psychologiem, że tak umiejętnie potrafił wyzyskać tę słabość gojów... Ile on na tem już procentów zarobił... Daj Boże, żeby się ci goje z tej swojej wady nigdy nie poprawili.

Istnieje jeszcze jeden sposób wyzyskiwania łatwówiernych, przez żydków sprzedających na raty. Polega on na tem, że na każdy przedmiot wzięty od nich na raty, wystawia się im weksel in blanco, to jest bez wystawienia daty, a gdy już na bardzo łatwówiernego natrafia osobnika, to i bez sumy. Lecz ów sprytny żydek nie poprzestaje na tem, że mu dajecie na wekslu swój podpis.

— Nu, mówi: tu potsiebuje bicz jaki drugi podpis jeszcze...



— Ależ jaki!...—wołacie zdumieni:—przecież mój wystarcza...

— Wystarcza, — odpowiada żydek,—ale to lepiej wygląda, jak tu są dwa podpisy...

— Czyżżeż wam dam podpis, kiedy niemam nikogo...

— Nu, mnie to wszystko jedno czyj, coby był... Ma pan syna...

— Mam ale to dziecko jeszcze...

— Mnie to wszystko jedno... Przecież to tylko proste formalność... Przecież my do sądu nie pójdziemy...

Złudzony jego dobroduszością człeczyna podpisuje weksel za siebie i za syna, nie wiedząc nawet, co go czeka...

Gdy nadchodzi termin płatności, żyd zawiadamia go, że wobec tego, iż podpis syna na wekslu jest sfałszowany, występuje na drogę karną... Rozpacz ogarnia łatwowierną ofiarę, nie wie co zrobić, i częstokroć, ażeby się pozbyć grożącej mu niby kary, płaci dwukrotną a nawet i trzykrotną wartość wekslu...

Inni znów łaskawi dobrodzieje żydowscy, sprzedający na raty, urządzają się jeszcze inaczej... Przy spłaceniu ostatniej raty zapominają zazwyczaj zwrócić weksłu. A że klient często zapomina upomnieć się o zwrot jego, więc weksel pozostaje u żydka.

W razie upominania się, zapewnia uroczyście, że weksel został zniszczony, że z niego nie pozostał ani jeden szczątek, że klient może spać spokojnie... I ludzie wierzą mu zazwyczaj na słowo. Mija tak lat kilka, albo i kilkanaście.

Spokojnie żyjący sobie człeczyna otrzymuje naraz awizację do sądu w sprawie o należność z weksłu na sumę taką i taką... Przerażony, nie wiedząc skąd należność taka powstać mogła, biegnie więc do sądu, przekonany, że weksel jest tym samym właśnie, o zwrot którego zapomniał się upomnieć, lub o zniszczeniu którego żydek uroczyście go zapewniał... Lecz występuje z nim nie ten sam żydowina, lecz inny jakiś, zupełnie nieznany. Co tu zrobić?

Przedświadczenie jest, że weksel został zapłaconym, lecz brak na to dowodu.

Sprawa się odbywa i nieszczęsny amator kupna na raty, płaci poraz wtóry za splecony już dawno, a lekko-myślnie pozostawiony przez siebie w rękach żydowskich weksel. Są tysiące jeszcze przeróżnych sztuczek; jakie uprawiają kupcy żydowscy, sprzedający na raty, lecz przytoczyć ich tu wszystkich nie sposób.

Udzielamy natomiast rad tym, co lubią lub chcą kupować na raty:

— Przedewszystkiem unikać kupna takiego, a gdy nie można: *zwrócić się do firm chrześcijańskich, które sprawę tę traktują bardzo uczciwie, i nigdy nie wyzyskują i nie rzucają się na drogi niepewne. One obsłużą was należycie, i możecie być pewni, że nie narażą was nigdy na straty.*

Drugą formą oszustwa, tak szeroko uprawianego przez żydów, jest sprzedaż anonimowa tanio różnych przedmiotów. Coraz w różnych pismach czytacie ogłoszenie:

**Sto przedmiotów za 1 rb. Wysyłam za zaliczeniem po przysłaniu połowy zadatku. Skrzynka pocztowa № 278 lub i t. p.** To znów za 2 rb. 50 odają dwie pary kamaszy, garnitur cały, zegarek złoty z dewizką, pierścień z brylantem i t. p. Złakomieni tą niebywałą taniością ludziska, wysyłają zapotrzebowania swoje, ażeby po jakimś czasie otrzymać — przedmioty bez żadnej wartości, lub też nic nie otrzymać...

Klną gorąco na to, lecz nic poradzić nie mogą... Szukaj wiatru w polu, gdyż firma oszukańcza ogłasza się anonimowo, nie podając adresu, a nawet wogóle nie istniejąc.

Ukryta też po za tarczą anonimu, grasuje tem śmielej, że pewna jest swej bezkarności... A obroty robią oni kolosalne, sądząc z tego, ile to paczek z temi bezwartościowymi przedmiotami wysyłają pocztą. Odślonimy też zasłone, kryjącą jakąkolwiek z tych firm oszukańczych. Gdzieś na trzecim piętterku poczta żydowska mieści się



ta olbrzymia o wszechświatowej sławie, według ogłoszeń,— firma. Składa się ona z dwóch, lub najwyżej trzech pokoi.

W pierwszym mieści się wielki stół, cały zarzucony awizacjami pocztowymi, kuponami od przekazów, listami. Siedzący przy nim litwak, jest całą duszą owego interesu. On odbiera te listy, on je odczytuje, segreguje, on też wydaje dyspozycje, co do wysyłki towaru. Tam również mieści się ekspedycja, gdzie już na zapakowanym w skrzynki lub pudełka towarze kładą się adresy osób, które przesyłki zażądały. W drugim pokoju mieści się skład i pakownia. Zawalona jest ona mnóstwem towaru wybrakowanego, t. zw. «auszusu», różnemi śmieciami, wartość których nie przenosi  $\frac{1}{5}$  a nawet  $\frac{1}{8}$  pobieranych pieniędzy; znajdujące się tam żydóweczki pakują je gorliwie do pudełek i skrzynek, przygotowując do ekspedycji. I idą w świat **buty papierowe, zegarki nic niewarte, spodnie z materiału na worki i t. p.** Idą w świat, do ludzi łatwowiernych, a litwak zgarnia pieniądze do kieszeni, śmiejąc się z ich łatwowierności.

Bo wszakże koszty stanowią tylko: lokal, personel i ogłoszenia, ogłoszenia na które nie żałują pieniędzy. Kosztuje to wszystko, wraz z towarem  $\frac{1}{4}$  sumy branej od klientów,  $\frac{3}{4}$  więc przechodzi do kieszeni litwaka, jako czysty zysk. Nic dziwnego też, że bogacą się oni u nas tak prędko i kupują sobie kamienice. Interes ten jeszcze jest rentowniejszy, o ile połączony jest ze sprzedażą pornografji. A i tak zazwyczaj bywa...

Jeszcze jedną szkodę, i to niebyle jaką, wyrządzają oni naszemu handlowi. Mianowicie w ogłoszeniach: dając je przeważnie do pism rosyjskich, podszywają się pod **warszawskie firmy.**

Przez oszustwa te podkopują wogóle zaufanie do towarów warszawskich, odbierając przez to rynek zbyt firmom uczciwym.

Dzięki temu, wyroby warszawskie, cieszące się znacznym popytem na rynkach Rosji, zostały zdyskredytowane znacznie i straciły całą swą wziętość.

**Oszustwa żydowsko-litwackie rozpowszechniają się coraz bardziej, za teren swój obierają Rosję i Królestwo Polskie.**

I kwitnie i rozwija się oszukaństwo litwacko-żydowskie, z krzywdą ubogiej ludności, a ich zarobkiem.

Sposób na ukrócenie ich łotrostw byłby jedyny: nie dawać łapać się na lep tych ogłoszeń.

Do liczby oszustw żydowskich zaliczyć należy i wyprzedaje, urządzane w niektórych sklepach przez rok cały.

Wyprzedają oni lichotę z tandety po cenach 100%<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wyższych od rzeczywistych, licząc na to, że łatwowierna publiczność da się tem pociągnąć i zbiegać się będzie tłumnie. I nie myślą się...

Lecz wielki już czas opamiętać się i z wszelkimi zakupami zwracać się do **swoich**, tak jak to właśnie robią żydzi, i co tylko za dobre im brać należy w tem ich naśladować.

---

---

**BARDZO CIEKAWY KSIĄŻECZKI W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ, które każdy powinien przeczytać.**

**„Prawda o żydach“:**

Przykazania żydowskie . . . . .	kop. 3
Wroga działalność żydów. — „Kozacy Jehowy“ . . . . .	” 3
Licytacja dziewcząt w Warszawie. Szerzyciele rozpusty — handlarze dziewcząt . . . . .	” 3
„Milczec Polacy“! — tak powiedział p. Moryc Rothenberg . . . . .	” 3
„Baczność Polacy“! List robotnika polskiego do braci robotników . . . . .	” 3
„Szczyt czelności“, list robotnika polskiego do braci robotników . . . . .	” 3
„Szczyt czelności“. Drugi list p. M. Rothenberga. . . . .	” 3
„Zalew żydowski“ głosy prasy w sprawie żydowskiej . . . . .	3

---

---

Druk „Zorcza“, Warszawa, Waweczka 13

**INSTYTUT**

**BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWA**

**BIBLIOTEKI**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 76

Tel. 25-68-60

Wydał W. M. SZYLD.



<http://rcin.org.pl>





F

22.533